*Odbitka z Nr. 23—24 „Ziemi" z dn. 1—15 grudnia 1931 r.*

WIKTOR ORMICKI. 

# CELE I ZADANIA POL. TOW. KRAJOZNAWCZEGO.[1]

Dnia 5 grudnia 1906 roku odbyło się pierwsze zebranie Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego w Warszawie. Wzięli w nim udział m. in. ś. p. *Zygmunt Gloger*, obok niego zasiadał *Kazimierz Kulwieć* i czcigodny „Wuj" polskich krajoznawców, kochany zawsze pogodny *Aleksander Janowski.*

Od pamiętnej tej daty mija w b. r. lat 25; ćwierć wieku! A przeszła w tym czasie przez Polskę nawała dziejowa; zmiotła potęgi i mocarstwa, które z piętnem hańby przeszły do historji, a ostało się słabe, ścigane i szykanowane Towarzystwo, opierające swój byt na szerzeniu i rozniecaniu najwznioślejszego z uczuć — uczucia miłości ziemi, kraju i ludzi, miłości Ojczyzny.

Sztandar ducha zatrjumfował nad bezduszną materją. I P. T. K. nie tylko przetrwało czasy dzikiego ucisku, nie tylko wyszło obronną ręką z morza barbarzyńskich represyj, ale systematyczną pracą, impetem ideologicznym, świeżością porywów, furją konsekwentnych realizacji kardynalnych założeń zyskało rozgłos, poważanie i poparcie szerokich sfer długo biernie zachowującego się dorosłego społeczeństwa.

Wyjaśnić czego chce P. T. K. to bardzo łatwo i ogromnie trudno. Wprawdzie cele ku którym zdąża działalność Towarzystwa są jednoznaczne i ostro skrystalizowane, ale skala wymagań w stosunku do rozmaitych grup społeczeństwa odznacza się wielką elastycznością i znaczną rozpiętością.

Towarzystwo chce, by każdy obywatel poznał swój kraj, by każdy zwiedzał Ojczyznę, by dumnym się czuł z ziemi polskiej, polskiej kultury i historji.

Towarzystwo chce, by każdy poznał kraj jak najlepiej, by sposobiąc się do zajęcia czynnego posterunku w społeczeństwie zrozumiał głębię związków wiążących go ze współbraćmi, by współbraci należycie oceniał, a poznawszy ich prawdziwą wartość, wniknął w wielką i niezgłębioną tajemnicę substancjonalnego związku z ziemią.

Towarzystwo chce, by myśl o losie współbraci bodźcem była do czynów podejmowanych w imię miłości wszystkich ku wszystkim, miłości, wyrastającej z uczucia głębokiego zrozumienia i przywiązania do ziemi ojczystej, uczucia, które oby omotało nierozerwalnemi więzy wszystkie krainy Rzeczypospolitej, utrwalając Jej byt, a budząc tak ważne i potrzebne porywy do bezinteresownej służby publicznej.

Nie od dziś głosi Towarzystwo, że droga do głębokiej miłości Ojczyzny wywodzi się z poznania. Poznać i zrozumieć to znaczy pokochać! Ale poznać prawdziwie bez uprzedzeń, poznać, by zaspokoić głód wiedzy. Cóż kiedy poznanie, choćby najnamiętniejsze, jest pracą rozumu. Leży w dziedzinie intelektu. Jakżeż więc, wychodząc z podstaw i założeń rozumowych, dojść do uczucia: trafić w serce.

Metodologja krajoznawcza zna drogi, umożliwiające osiągnięcie tak skrystalizowanego celu. Kardynalną formą działania krajoznawczego, sposobem szerzenia jego ideologji są wycieczki; chwile beztroskiego zapomnienia o szarzyźnie dnia codziennego. Wycieczki dają wgląd w życie ziemi i ludzi, absorbują intelekt, dostarczają wrażeń. Gromadzą wiadomości, pozwalają wczuć się bezpośrednio w rytm rzeczy i zjawisk. Powoli kształtuje się zrozumienie, w ślad za niem narasta uczucie. Na rzeczy, zjawiska i procesy przedtem tylko *rozumiane* zaczynamy patrzeć i pod kątem *emocjonalnym.* Ważyć poczynają *„imponderabilia"*.

---

[1]) Dnia 22 listopada b. r. odbył się w Krakowie uroczysty obchód 25-lecia P. T. K.



*Ryc. 1.* Ś. p. prof. Ludomir Sawicki.

Niezapomnianemi pozostają na całe życie te chwile głębokiego nabożeństwa i mistycznego nieomal napięcia, które przeżyło się raz bodaj jeden, czy to w czas samotnych włóczęg po wielkich przestrzeniach górskich, czy w głuchych lasach melancholijnego Polesia. Zaduma chwiejnych trzcin nad moczarem i niemoc piachów spalanych żarem lipcowego słońca, groźne i nieme granie górskie, mocarne morze polskie, roześmiane i radością dyszące pagórki wyżyn środkowo-polskich—zapadają głęboko w świadomość i ryją trwałe ślady.

Zna się rzecz naukowo, przeżyło się ją emocjonalnie, widziało się ją raz, drugi i dziesiąty, tutaj i tam i jeszcze gdzieindziej. I jak jej nie kochać, nie modlić się do niej, takiej zdawna znanej i ciągle od nowa wyczarowywanej.

Rośnie w nas, potężnieje, nasila się uczucie miłości Ojczyzny. Okiem duszy rozróżniamy okolice, okiem duszy wyczuwamy niedostrzegalne i często nieuchwytne różnice. Ciasno się robi krajoznawcy.

Coraz wyraźniej pojmuje, ile ziemia człowiekowi zawdzięcza. Rozumie i czuje, że nie kto inny a właśnie człowiek w wielowiekowym znojnym trudzie urządzał ją według swej własnej woli. Inaczej to zrobił Krakowiak, a inaczej Poleszuk. Każdy stworzył swój typ.

W związku z oceną roli i znaczenia człowieka, jako gospodarza na odwiecznych dzierżawach, Towarzystwo przeciwstawia się próbom ograniczenia krajoznawstwa jedynie do ziemi ojczystej. Towarzystwo chce, by krajoznawca poznał i pokochał ziemię ojczystą z tem wszystkiem co się na niej znajduje, by umiał wejrzeć i w nędzę wsi górskiej i w rozgwar jarmarku, by dzielił radość, biorących udział w kiermaszu a zgłębił wartość i zrozumiał cenę ludzkiego trudu, ludzkiej pracy i ludzkiego bólu.

Chcemy być bractwem ludzi dobrej woli, patrzących, obserwujących, czujących i kochających. Chcemy poznawać by pomagać; a żeby pomagać chcemy działać! Działać czynnie — usilnie: ciągle i na każdym kroku, i na każdem miejscu Rzeczypospolitej.

I to jest geneza ogromnego spontanicznego ruchu, który początek wziął z krajoznawstwa i tkwi w niem do dziś wszystkiemi korzeniami. Z miłości począł się regjonalizm. Z miłości do współbraci i z wiary we współbraci. Z wiary w przyszłość naszego Państwa, z wiary żywej i gorącej, z wiary, która pobudza do czynu, każe łamać przeszkody i dążyć do zmiany.

Nie inne pobudki kierowały wielkim Żeromskim, znawcą duszy polskiej i mistrzem opisu naszego pejzażu. Wszak to właśnie on dobrem po Polsce patrząc okiem, dostrzegał braki, wady i potrzeby, domy budował szklane, był rzecznikiem rozniecenia intensywniejszego życia duchowego na prowincji, ostrzegał przed martwotą, wskazywał cele, nawo-

ływał do czynu i do działania natychmiastowego i niezwłocznego, gromił zaś snobizm i nieróbstwo, ośmieszał demagogję.

Głos jego znalazł echo wielokrotne. W gęstwie ludzkiej odbity wrócił wzmocniony i rozległ się stokrotnie. Obudził śpiących, poderwał drzemiących i rozpłomienił zarzewiem czynu.

Regjonalizm — dziecię krajoznawstwa — stanął o własnych siłach.

Nie będę tu opowiadał o wynikach pracy P. T. K., pominę wielki już dzisiaj i ważny ruch młodzieży, kierowany przez prof. L. Węgrzynowicza. Nie zestawię listy oddziałów, ani wymieniał nie będę liczby członków. Nie zamierzam wyliczać schronisk ani muzeów P. T. K., jak nie byłbym w stanie wyszczególnić publikacyj, finansowanych, organizowanych i pulikowanych przez P. T. K.

Ograniczę się do stwierdzenia, że niestety P. T. K. nie cieszy się jeszcze należytą popularnością wśród szerokich sfer dorosłego społeczeństwa. Wiem jednak i to, że krajoznawstwo trafiło do serc i do dusz młodzieży, i wiem — bo nie od dziś na to patrzę — że młodym naszym przyjaciołom dobrze z tą ideą. Włóczęgom i wędrówkom — zda się bezcelowym — z których wracają zawsze iskierkę bodaj bogatsi — zawdzięczają wiele. Krajoznawstwo poszerza ich horyzonty, budzi w nich zainteresowania i zrozumienie dla spraw ogólnych.

Zdawał sobie doskonale sprawę ze znaczenia tych czynników zarówno w wychowaniu jak przysposobieniu obywatelsko - społecznem, twórca i założyciel Krakowskiego Oddziału P. T. K. *prof. Ludomir Sawicki*, z którego nazwiskiem krajoznawstwo w ośrodku krakowskim związane jest nierozerwalnie. Przy całym nawale prac naukowych, pedagogicznych, organizacyjnych, wydawniczych i prywatnych znajdywał zawsze czas na prowadzenie wycieczek krajoznawczych, na odczyty, rozmowy i dyskusje. Własnym kosztem wydaje „Orli Lot". Całą swą bujną i młodą indywidualność, gorejącą wolą czynu, oddaje ~~na usługi~~ stworzonego oddziału. W krótkim czasie gromadzi poważną bibljotekę, przeźroczarnię, uruchamia dwa schroniska, kreśli plany pracy i nie zna odchyleń od linji programu ani na krok.

Niestety w wysiłku nad ludzkie siły pada. Pozostawia jednak testament krwią pisany serdeczną. Pozostawia przykład gigantycznego i bezkompromisowego realizowania zgóry powziętych planów. Pozostawia podziwu i naśladowania godny przykład zapału i ideowego oddania się sprawie, pozostawia przykład ofiarnej i cichej pracy do końca, do ostatniego tchu.

Dlatego też dzisiaj w dwudziestopięcioletnią rocznicę istnienia P. T. K. składamy w środowisku krakowskiem hołd pamięci Męża - Patrjoty, który idee krajoznawcze przeszczepił na teren krakowski. Składamy hołd jego niezwykłemu zapałowi i rzadkiej ofiarności, chylimy czoło przed kryształowym charakterem wielkiego działacza, z żalem wspominając miniony czas współpracy.

Zdajemy sobie sprawę, że *testament Ludomira Sawickiego* musi być w miarę naszych wątłych sił realizowany.

Idziemy ku nowym czasom i chcemy iść naprzód. W krajoznawstwie widzimy realizację najszlachetniejszych ideałów; otwiera ono oczy i na inne ludy i na inne państwa.

Na końcu zaś tej dalekiej drogi — w perspektywie dziś jeszcze odległej — widzimy rozbudzenie odczucia ogólno - ludzkiej doli i milowy krok w kierunku wyrwania się z ciasnych więzów zaściankowego myślenia.

---